

Powtórka z Rzymu

Maria Zabłocka

MAŁA I DUŻA OJCZYZNA

Każda uroczystość, czy to państwowa, czy uniwersytecka zaczyna się odśpiewaniem hymnu, a dokładniej mówiąc, dwóch hymnów – Polski i Unii Europejskiej. Czy to znaczy, że mamy dwie ojczyzny?

Próby utworzenia jedności w postaci Unii Europejskiej to w historii naszego kontynentu nic nowego. Europa już kilkakrotnie tworzyła wspólnotę. Pierwsza wspólnota istniała przed pierwszą wojną światową tamtejszych czasów, czyli w okresie Grecji homeryckiej. Była to wspólnota językowa i cywilizacyjna, składająca się z wielu małych państweczek-miasteczek – *poleis*. Każdy Hellen, czyli Grek, zdawał sobie sprawę z przynależności do wspólnoty helleńskiej. I jakkolwiek w świecie homeryckim były konflikty, czy to o sławę, czy piękną niewolnicę, to początkowo Grecy stanowili jedność, wobec zewnętrznego wroga stawali razem, jak np. podczas walki pod Troją. Okrutna wojna peloponeska zburzyła tę jedność, w wyniku czego Grecy stali się łupem sąsiadów z północy – Macedończyków. Ich król Filip podbił Grecję, a jego syn Aleksander (zwany później Wielkim) cały ówczesny świat znany Grekom. Bezpowrotnie zniszczona została jedność małych lokalnych *poleis*. Dzięki połączeniu różnych elementów cywilizacji greckiej i cywilizacji wschodnich wykształciła się cywilizacja hellenistyczna, obejmująca także ludy barbarzyńskie, które się zhellenizowały. Hellenem mógł się stać każdy, niezależnie od tego czy był Egipcjaninem, czy Syryjczykiem. Jeśli tylko władał greką, tworzył literaturę czy uprawiał sztukę, wносił wkład do rozwoju hellenistycznej kultury. Jednocześnie pojęcia prawne, dotyczące zwłaszcza ustroju państwowego, stworzone przez Greków rozpowszechniły się w całym ówczesnym świecie.

Jednak dla wielu ówczesnych Greków był to koniec ich starego, znanego świata. Ludziom zastanawiającym się, jak żyć w nowej rzeczywistości, przyszła z pomocą

filozofia. Twórca stoicyzmu Zenon twierdził, że ludzie nie powinni się dzielić na państwa i ludy mające osobne prawa, gdyż wszyscy są współobywatelami. Jedno jest dla nich życie i jeden porządek rzeczy. Wszyscy ludzie tworzą jedną wspólnotę, której ojczyzną jest Ziemia, czyli cały świat – kosmos (stąd kosmopolityzm). Do wspólnoty tej jednak należą tylko ci, którzy zdają sobie z tego sprawę, czyli mędrcy, ludzie świadomi natury świata. Idea wspólnoty wszystkich mędrców jako obywateli świata była pierwszą próbą uzasadnienia potrzeby stworzenia wspólnoty wykraczającej poza granice państwa, narodu czy cywilizacji.

Uniwersalną wspólnotę polityczną, o nieco innym charakterze, tworzyli Rzymianie. Wspólnotę opartą nie tylko na podbojach, ale także na mniej lub bardziej dobrowolnych albo taktycznych sojuszach, dzięki którym opanowali cały ówczesny świat, łącznie z państwami hellenistycznymi.

Proces wzajemnego przenikania się kultury greckiej i rzymskiej można obserwować przez wiele stuleci. Nasilił się on po włączeniu państw greckich do *Imperium Romanum*. Bogatsi Rzymianie studiowali w Grecji, byli podatni na wpływ kultury wschodniej oraz jej filozoficznych ideałów. Człowiek tak wykształcony był przygotowany do życia w społeczeństwie wielokulturowym, w którym mógł zostać niekoniecznie filozofem, ale przede wszystkim zajmować się działalnością administracyjną. Takie przenikanie się pierwiastków hellenistycznych i rzymskich w zakresie prawa możemy obserwować zwłaszcza na terenie Egiptu, gdyż tam, dzięki dokumentom spisującym na papirusach, a świetnie zachowanym w suchym piasku, można najlepiej dostrzec te obustronne wpływy, nazywane dziś czasami transferem prawa. Na przykład w prawie rzymskim testament musiał być sporządzony w języku łacińskim i spełniać liczne wymogi formalne. Jeśli na początku nie było wyznaczenia dziedzica, i to w imperatywnej formie, to cały testament był nieważny. Miejscowa ludność Egiptu, nawet po nadaniu wszystkim mieszkańcom Imperium obywatelstwa rzymskiego, co pociągało za sobą konieczność stosowania prawa rzymskiego we wszystkich aktach prawnych, nadal sporządzała testamenty w starej, znanej jej formie. Testamenty te na ogół były sporządzane w języku greckim i w dowolnych słowach, niekoniecznie w formie rozkazującej, czyli z punktu widzenia prawa rzymskiego były nieważne. Aby utrzymać je w mocy, kolejni cesarze wydawali konstytucje łagodzące formalizm rzymski. Te wzajemne wpływy doprowadziły do powstania takiej formy testamentu, na której wzorowane są przepisy obecnie obowiązujących w Europie kodeksów takich państw, jak Francja, Niemcy, Austria czy Polska.

Próbę zbudowania politycznej wspólnoty uniwersalnej podjęto po zakończeniu podbojów za czasów dynastii Antoninów. Państwo zaczęło funkcjonować jako związek *poleis*, *municipia* czy *coloniae*, o różnych ustrojach administracyjnych. Miały one własne władze i finanse, tradycje i prawa lokalne, szkoły i świątynie, a nawet bóstwa i wierzenia. Stanowiły barwną mozaikę kulturowo-prawną.

Żyjący w tym okresie grecki retor Aristides w mowie *Pochwała Rzymu* odmalował plastycznie obraz Imperium Rzymskiego. Rozciągało się ono na terytoriach pokrytych licznymi drogami i mostami, z głównym ośrodkiem centralnym

w Rzymie, który był otoczony mnóstwem kwitnących *poleis*, których ani nie przyćmiewał, ani nie faworyzował. Sami Rzymianie jawili się nie jako władcy, ale jako koordynatorzy, szanujący samodzielność lokalną. Dostęp do obywatelstwa i możliwości sprawowania funkcji publicznych miał każdy. Wszyscy czuli się członkami wielkiej społeczności. Każdy, kto brał udział w życiu politycznym czy kulturalnym własnej małej ojczyzny, uczestniczył w tworzeniu kultury jednej wielkiej wspólnej ojczyzny.

Jeśli nawet uznać ten obraz za zbyt wyidealizowany, to samo przedstawienie go świadczy o pomysle stworzenia obok lokalnych, małych ojczyzn także dużej *patria communis*, czyli wspólnej ojczyzny. Rzymianie nie niszczyli lokalnych organizacji, które wchodziły w skład Imperium. Pozostawiali im znaczny margines swobody, rezerwując dla siebie prowadzenie polityki zagranicznej, sprawy wojskowe oraz pobór podatków. Nie ingerowali w administrację lokalną, a tym bardziej w sferę religijną czy obyczajową.

Uniwersalizm stoicki ukształtował wśród elity politycznej i intelektualnej przekonanie, że ludzie z natury tworzą jedną wspólnotę należącą do jednej dużej Ojczyzny.

Świat w II w. postrzegany był jako jedna wielka zjednoczona wspólnota, nie było już podziału na Rzymian i ich poddanych. Zwieńczeniem tego procesu był edykt cesarza Karakalli z 212 r., który nadawał wszystkim mieszkańcom Imperium obywatelstwo rzymskie.

Do uniwersalizmu wspólnoty stoickiej odwołało się też chrześcijaństwo, które stworzyło uniwersalną wspólnotę średniowiecznej Europy, gdzie wspólnym językiem była łacina, porządek prawny oparty był na prawie rzymskim i kanonicznym.

Dzisiejsza Europa, jak świetnie to podkreślał profesor Henryk Kupiszewski, wielki znawca antyku, pierwszy ambasador Polski przy Stolicy Apostolskiej po 1989 r., oparta jest na trzech filarach: filozofii greckiej, religii judeo-chrześcijańskiej i prawie rzymskim.

Każdy dzisiejszy nurt filozoficzny nawiązuje w większym czy mniejszym stopniu do filozofii greckiej, do różnorodnych jej nurtów. Każdy, nawet człowiek niewierzący, w chwilach zaskoczenia wykrzykuje „O Boże!”, co czasami można usłyszeć nawet w telewizji. Każdy, nawet zupełnie nieświadomie, „podlega” prawu rzymskiemu, gdyż ono stanowi podwaliny naszego Kodeksu cywilnego, a co więcej ogólnej kultury prawnej. Bo nie ucząc się prawa, wszyscy znają jego uniwersalne zasady, jak choćby: prawo nie działa wstecz, prawo późniejsze uchyla wcześniejsze. Uniwersalne zasady głoszone przez jurystów rzymskich, jak np.: nie wszystko, co dozwolone, jest godziwe; zawsze w sprawach wątpliwych należy stosować łagodniejszą interpretację; dobra wiara nie zezwala, by dwa razy dochodzić tego samego; oszustwo ocenia się nie na podstawie skutków, lecz na podstawie zamiaru; we wszystkim, a szczególnie w prawie należy mieć na uwadze zasady słuszności, obowiązują przecież po dzień dzisiejszy.

Dyskutując o roli i znaczeniu Unii Europejskiej, warto zastanowić się, które z elementów spajających Imperium Rzymskie stało się ogniwem łączącym wspólną Europę. Czy w naszej świadomości tkwi poczucie, że i my, tak jak Rzymianie, żyjemy jednocześnie w naszej małej ojczyźnie Polsce i naszej dużej ojczyźnie, jaką jest Wspólna Europa? Jak potoczy się jej dalszy rozwój, czy zostanie zdominowana przez wielkie mocarstwa, czy przeciwnie, powstanie wielka wspólnota na wzór rzymskiego *Imperium*, pozwalająca zachować swoją tożsamość i dająca możliwość włączenia się do tworzenia wielkiej europejskiej wspólnoty kulturowej?

Po wejściu do Unii Europejskiej stanęły przed Polską nowe wyzwania. Dotyczą one harmonizacji prawa oraz szerszej współpracy wszystkich organów stosujących prawo tak o zasięgu krajowym, jak i międzynarodowym. I nie chodziłoby tu o przejęcie prawa rzymskiego w jego antycznej postaci, ale o przejęcie pewnych reguł czy zasad. Dotyczy to nie stanowienia prawa, ale argumentacji przy interpretowaniu i stosowaniu prawa. Może to ułatwić sędziom pochodzącym z różnych krajów osiągnięcie zgody co do chronionych w prawie wartości.

prof. dr hab. Maria Zabłocka

Autorka jest profesorem zwyczajnym w Katedrze Prawa Rzymskiego i Antycznego Uniwersytetu Warszawskiego.